Nr- 86 Niedziela 1 (14) kwietnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Illinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3 386

cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Sprawy perskie.

Kiedy przed kilkunastu miesiącami rezydujący w Odesie eks-szach Mohamed-Ali zniknął nagle z miasta i okazało się potem, iż via Wiedeń podąża on do Persyi, zapanowało ogólne zdziwienie, jak mógł eks-szach wymknąć się niepostrzeżenie z Odesy i przejechać granicę rosyjską.

Powstały wówczas przypuszczenia, iż stało się to właśnie nie bez wiedzy rządu i że Mohamed-Ali ważył się na ten krok tylko w nadziei na ewentualne poparcie ze strony Rosyi. Całe przedsięwzięcie było istotnie aż nazbyt awanturnicze na to, iżby nie można było przypuszczać, że ktoś eks-szacha potajemnie popiera. A pozory przemawiały za tem, iż liczy on tylko na pomoc rosyjską.

Zresztą w obozie eks-szacha wcale się z tem się nie ukrywano. Z ogłoszonych przez Biuro informacyjne dokumentów dyplomatycznych widać, iż Mohamed Ali do ostatka liczył na Rosyę. Oto co, np., donosił konsul rosyjski z Astrabadu, który był wówczas główną kwaterą Mohameda-Alego, dnia 4 grudnia 1911 roku: „Wszystko tu trzyma się jedynie nadzieją na potajemne poparcie Rosyi. Turkomani mogą w każdej chwili opuścić szacha i zdolni są nawet godzić na jego życie. Szach ze swej strony nie może dalej prowadzić akcyi bez turkomanów, którzy są jedyną jego podporą".

Więc nie lud był ostoją Mohameda Alego, jeno bandy rozbójników, gotowych w każdej chwili sprzedać głowę szacha temu, kto da więcej, i otaczających go tylko w nadziei na łup, o który w zamieszkach łatwo. I nie na lud liczył niefortunny szach — tylko na pomoc z zewnątrz, która — zawiodła.

W jakim stopniu słuszne były przypuszczenia co do tajemnych sprężyn nieudanej restauracyi perskiej, trudno powiedzieć. Dość, że „łagodna i przyjazna rada" rządu rosyjskiego osiągnęła natychmiastowy skutek i oto eks-szach wyrzekł się swego przedsięwzięcia i wyniósł się z Persyi bez gadania. „Udzielona mu przez rząd rosyjski przyjacielska rada — pisze toż samo Biuro informacyjne — pogodzić się z rządem teherańskim, nie była poparta żadnemi groźbami czynnego przeciwko niemu wystąpienia"... A on usłuchał od razu i... już nie pretenduje.

Owe rady przyjacielskie rozwiązały ostatecznie sytuacyę niejasną, na której spekulowano nietylko w obozie eks-szacha w Persyi.

Spekulował na tej sprawie także i „wielki" polityk petersburski, p. Suworin młodszy (starszy od dość dawna jest na urlopie), który od chwili nagłego wyjazdu Mohameda-Alego z Odesy, roztoczył nad nim pilną opiekę i starał się gorąco wsadzić niefortunnego Kadżara na tron jego przodków.

„Nowoje Wremia" podjęło gorąco sprawę Mohameda-Alego na swych łamach. Posypały się zarzuty na dyplomacyę rosyjską... Dosięgły one szczytu bezwzględności, szczególniej od czasu, kiedy rząd rosyjski w coraz większem porozumieniu z rządem angielskim zaczął myśleć o zaprowadzeniu porządku w Persyi.

Po co ten porządek! „Wprowadzać porządek u sąsiadów—pisze „Nowoje Wremia" w jednym z artykułów—to *idée fixe* rosyjskiej dyplomacyi. A podstawę tego porządku widzi się w bandzie awanturników... którą popierają żołnierze rosyjscy swoimi bagnetami. To jest wprost wspaniałe!"

„Banda awanturników", to obecny konstytucyjny rząd teherański, który radeby „Nowoje Wremia" widziało nie u steru rządów, ale na powrozie u Mohameda-Alego. Ten rząd, to rewolucyoniści, których popierać jest występkiem, tembardziej, iż jest oto przecież prawowity władca, przez bandy rewolucyjne strącony z tronu, za którym stoi lud i t. d., i t. d.

W tym tonie utrzymane były wszystkie artykuły, korespondencye i telegramy organu Suworina w sprawach perskich, a że się wiele robiło hałasu, obrzydło to w końcu rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych i oto ukazał się znany ze streszczenia Agencyi Petersburskiej memoryał czy komunikat Biura informacyjnego, w którym dyplomaci urzędowi udzielają admonicyi niesfornemu dyplomacie wolontaryuszowi.

Komunikat zarzucał „Nowemu Wremi" tendencyjność i nieścisłość wiadomości i stwierdzał, iż sytuacya eks-szacha wcale nie była tak świetna, jak to przedstawiało „Nowoje Wremia", a lud wcale nie popierał Mohameda-Alego, na dowód czego przytoczono w komunikacie szereg telegramów od konsulów i komisarzy rosyjskich, malujących istotny stan rzeczy. Ostrzega więc komunikat ogół „przed podobnymi sposobami „Nowego Wremi" i kończy następującem oświadczeniem, które ma być odpowiedzią na zarzuty organu Suworina co do „robienia porządków" u sąsiadów:

„Polityka Rosyi w Persyi dąży tylko do jednego celu — do jaknajszybszego przerwania w kraju zamieszek, dających się tak bardzo we znaki rosyjskim interesom ekonomicznym i zagrażających nowemi powikłaniami, które koniec końcem mogłyby doprowadzić do wyników zupełnie niepożądanych. Do tego też celu dąży rząd cesarski drogami najpewniejszemi, powodując się przytem posiadanemi przez siebie ścisłemi wiadomościami o sytuacyi na miejscu".

Po tej surowej admonicyi przestanie prawdopodobnie „Nowoje Wremia" tak gwałtownie forytować Mohameda-Alego, co zresztą obecnie byłoby zupełnie beznadziejną imprezą.

Ale—napewno—nie przestanie fałszować opinii i rozsiewać kłamstw.

Nie tu—to tam.

St. J.

Agitacya antypolska.

W ostatnim czasie hakatystyczny „Ostmarkenverein" rozwinął ogromną agitacyę w południowych Niemczech. Urządzono zgromadzenia, na których pozasłużbowy generał V. Paczewsky przedstawiał w czarnych kolorach niebezpieczeństwo, zagrażające cesarstwu niemieckiemu ze strony polaków. Zgromadzenia takie odbyły się w Karlsruhe, Heidelbergu, Mannheimie, Fryburgu, Stuttgardzie i Moguncyi. Mówca hakatystyczny, powtórzywszy wszystkie zbyt znane już frazesy hakatystyczne, następującą groźbą kończył swe wywody: „Jako stary żołnierz muszę zwrócić uwagę na stosunki, jakieby się na wschodzie wywiązały w razie wojny z Francyą. W roku 1870, kiedy francuzi napadli na Ren niemiecki, Prusy wszystkie swe pułki wycofały z kresów wschodnich, aby podążyć na pomoc południowym Niemcom. Dzisiaj jednak, wobec takiego rozjątrzenia ludności na wschodzie, w razie wojny część wojska liniowego musiałaby tam pozostać, ażeby uchronić niemców od sfanatyzowanych polaków z tej i z tamtej strony granicy". Dzienniki hakatystyczne donoszą, że wywody generała Paczewsky'ego sprawiły ogromne wrażenie na słuchaczach —nawet południowych Niemiec.

Niemcy a socyalizm polski.

Główny organ niemieckiego stronnictwa socyalistycznego, „Vorwärts" berliński, wypowiada z powodu projektowanego zjazdu socyalistów polskich w Poznaniu kilka uwag, które rzucają interesujące światło na stanowisko socyalizmu niemieckiego wobec dążności „towarzyszów" polskich.

„Vorwärts" stwierdza, że wyniki ostatnich wyborów do parlamentu wykazały znaczny przyrost głosów socyalistycznych w dzielnicach polskich, podniesienie się ich liczby z 20,000 na 28,600 w Prusiech zachodnich, z 6,500 na 13,000 w Poznańskiem i z 16,000 na 37,000 na Górnym Śląsku, i zaznacza z radością, że także wśród ludu polskiego w państwie niemieckiem poczynają już szerzyć się idee socyalistyczne. Ale w socyalizmie polskim, który od roku 1906 jest częścią składową niemieckiego stronnictwa socyalistycznego, nie przestały jeszcze ujawniać się dążności separatystyczne na tle narodowościowem. Następstwem tego są wniesione do biura zjazdu wnioski, domagające się nieprzyjmowania socyalistów polskich do organizacyi niemieckich, gdzie istnieją organizacye socyalistyczne polskie, oraz wnioski, domagające się ukarania socyalisty Caspariego, który, wystąpiwszy z polskiej „Gazety Robotniczej", zwraca się w sposób brutalny przeciw socyalistom polskim, zarzucając im dążności separatystyczne według wzoru czeskiego.

Dla scharakteryzowania tego zatargu „Vorwärts" przytacza szczegóły następujące:

„Na międzynarodowych zjazdach polacy tworzą osobną delegacyę. Na kongresie w Kopenhadze reprezentowane były organizacye: galicyjska partya socyalno-demokratyczna, polska partya socyalistyczna w Niemczech i trzy organizacye socyalistyczne Królestwa Polskiego i Litwy, tudzież dwie organizacye, które powstały z powodu rozłamu w łonie organizacyi poprzedniej.

Część jedna, która się „lewicą" nazywa, zbliża się w pojęciach swoich do zasad socyalistycznych, ta druga wszakże, którą nazywają frakcyą rewolucyjną, trzyma się taktyki „ekspropryacyi" i popada coraz więcej w praktyki anarchistyczne z jednej, a w furor nacyonalistyczny z drugiej strony. Mimo to delegaci z Galicyi, członkowie tejże „frakcyi rewolucyjnej" i towarzysze polskiej partyi socyalistycznej w Niemczech stanowili jedną wspólną sekcyę. Wydała ona następnie sprawozdanie, w którem czytamy: „Dążności polskich partyi socyalistycznych wszystkich trzech dzielnic idą w tym kierunku, aby wywalczyć jedność i polityczną niezależność Polski".

Organ kierujący socyalistów niemieckich potępia stanowczo takie postawienie sprawy i zaznacza, że w każdym razie socyaliści polscy w Prusach takiej deklaracyi podpisać nie mogą, ponieważ w r. 1906 sami przyznali, że stoją na gruncie programu erfurckiego, a w programie tym niema wcale mowy o walce, mającej na celu przywrócenie państwa polskiego.

Niemniej jest „Vorwärts" niezadowolony z faktu, że wśród socyalistów polskich w Ameryce powstał zamiar utworzenia wspólnego „biura polskiej partyi socyalistycznej w trzech zaborach i w Ameryce", a frakcya rewolucyjna przyjęła ten zamiar przychylnie.

„Wnosić z tego wypada — pisze organ socyalistów niemieckich — że oczywiście zawsze jeszcze u pewnej części polskich towarzyszów ujawnia się wpływ owego anarchiczno-nacyonalistycznego kierunku", a nic nie byłoby bardziej godne pożałowania, niż powrót do stosunków z lat 1901 — 1906, w których polska organizacya socyalistyczna znajdowała się w ostrem przeciwieństwie do stronnictwa ogólnego, ku wielkiej szkodzie dla ruchu polskiego" — co ma zapewne znaczyć, dla powodzenia propagandy socyalistycznej wśród ludu polskiego.

Wystąpienie to charakteryzuje doskonale dążności socyalistów niemieckich w odniesieniu do „towarzyszów" polskich. Idzie o to, aby socyaliści polscy nie stanowili grupy odrębnej i nie łączyli z dążeniami stronniczemi dążeń narodowych polskich, lecz stanęli zupełnie na gruncie programu stronnictwa, które niezależnie od swych haseł klasowych i społecznych nie wyrzeka się bynajmniej charakteru niemieckiego.

Nowe książki.

Pamiętniki Zygmunta Kotiużyńskiego (1826—1894). Wydane staraniem syna autora. Kraków 1911.

Autor pamiętników urodził się w r. 1826 w powiecie czehrynskim. Wspomnienia jego obejmują okres rządów Bibikowskich w Kijowie, kiedy to „nawet w nauce nie wolno było rozumować", a w studentów pomysłowy wielkorządca wpajał przekonanie, że „są narzędziami rządu", że „jeśli się ich położy na jednym boku, obowiązani są leżeć tak długo, aż się ich nie przewróci na drugi".

Z tej szkoły, wychowania wyszedł i autor. Należał on do tych, co czas trawili w towarzystwie urzędników miejscowych, na kartach i hulankach. Po latach wielu oglądając się wstecz, mógł bez przesady powiedzieć o sobie i swych kolegach, że „byli pracownikami na własną zgubę".

Z tego okresu nie wiele nam może zakomunikować poza ogólnie znanymi faktami rządów Bibikowskich i przygodami złotej młodzieży kijowskiej.

Nie wiele więcej wie o następnym okresie swego życia, kiedy jako delegat powiatu Czehryńskiego przyjmuje udział w pracy nad reformą włościańską.

Z okresu gotującego się w Królestwie „ruchu" podaje wprawdzie cały list Zenona Fisza, lecz nie znajdujemy tam ani charakterystyki prądów, współczesnych, ani stanowiska, jakie zajmował wobec nich sam autor.

W chwili upadku powstania, opowiada nam, że został mianowany agentem Rządu Narodowego, że odbierał i nadawał mandaty miejscowym urzędnikom rewolucyjnym.

Zato po zamachu Karakozowa, bawiąc w Petersburgu, rozwija agitacyę w celu wysłania delegacyi polskiej do Carskiego Sioła i osobiście bierze w niej udział.

Pisane *ex post* po latach dwudziestu, bez żadnych prawie dat pamiętniki nie zawierają nowych faktów, a przestrzeń dzieląca autora od wypadków w chwili pisania pozostawiła ślad niekorzystny na ścisłości opowiadania o faktach znanych i przez innych opisanych.

Z Wilna.

28 go marca.

O wzięciu udziału w wystawie „pracy kobiet polek" w Pradze Czeskiej myślą i kobiety polskie na Litwie, w poczuciu obowiązku przyłączenia się do apelu, idącego z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy, wzywającego wszystkie polki do współpracy. Utworzył się komitet z paniami: Emmą Dmochowską i Emilią Węsławską na czele, wydrukowano w pismach miejscowych i rozesłano we wszystkie zakątki kraju odezwy; jaki będzie rezultat tej pracy trudno przesądzać, wziąwszy pod uwagę ospałość społeczeństwa i wpływ krytyków, którzy przy każdej inicyatywie i podjęciu nowej pracy wyrastają jak grzyby po deszczu.

W minionym tygodniu odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowego. Sprawozdanie wykazało, że przy końcu roku było członków 644. Obrót ogólny kasy w 1911 r. wynosił 1,027,144 rb 96 kop. Przeciętny dzienny obrót stanowił 3,700 rb. W końcu posiedzenia przyjęto wniosek wydawania corocznie 150 rb. dwum najniezamożniejszym członkom na zapłacenie wpisów za dzieci.

Organizacyjne posiedzenie członków „Wileńskiego rosyjskiego związku nacyonalistycznego", pomimo wielkich przygotowań i zapowiedzi, nie przybrało cechy wielkiej uroczystości, o co się tak bardzo starano; zaproszeni goście nie przybyli, a ilość dotąd zapisanych członków wcale nie jest pokaźna.

W pismach rosyjskich znajdujemy też wiadomość, że na prywatnem zebraniu rosyjskich żywiołów postępowych w Wilnie, omawiano dwie kandydatury poselskie i postanowiono przystąpić do akcyi przedwyborczej. Uważa się sytuacyę kuryi rosyjskiej za pomyślną, gdyż ciążą ku lewicy staroobrzędowcy, mający rozstrzygającą ilość głosów. Radzi są też postępowcy z tego, że białorusini odmówili przyłączenia się do bloku nacyonalistyczno prawicowego.

Kandydatura obecnego posła Zamysłowskiego jest beznadziejna.

Miejscowe organizacye rosyjskie przesłały przez gubernatora do ministra spraw wewnętrznych prośbę o pozwolenie na zbieranie w całem państwie składek dla wzniesienia w Wilnie na placu ratuszowym pomnika ks. Myszeckiemu. Robią się również starania o przezwanie ul. Wielkiej—ulicą ks. Myszeckiego.

W uzupełnieniu wiadomości o dorocznem zgromadzeniu członków Mińskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych, wspomnieć należy o ważnej sprawie zakładania straży ogniowych po wsiach, którą zainicyował p. Karol Sierocki z Bielicy. Opracował on i projekt subsydów, zatwierdzony przez ogólne zgromadzenie. Koszty urządzenia straży z szopą dla przyrządów obliczono na 588 rb. kop. 75 z większą sikawką, i 406 rb. 75 kop.—z mniejszą.

Gdy straże dobrze funkcyonować będą, co sprawdzi miejscowy kurator Towarzystwa lub specyalnie delegowana osoba, to otrzymają od Tow. Wzaj. Ubezp. zapomogę—pierwsza w sumie 300 rb, druga—200-tu.

Omawiana też była sprawa organizacyi emerytalnej pracowników rolnych na wypadek starości lub niezdolności do pracy i ich rodzin na wypadek śmierci. Po długiej dyskusyi zgromadzenie upoważniło zarząd do powierzenia specyaliście pracy ułożenia tablic obrachunkowych i zasad ubezpieczenia emerytalnego.

Doroczne walne zgromadzenie „Sokoła" w Mińsku wykazało znacznie większe zainteresowanie się ćwiczeniami fizycznemi w Mińsku, niż w Wilnie. W sekcyi gimnastycznej postęp widać znaczny, rosną szeregi ćwiczących się, tak ludzi dojrzałych, jak młodzieży.

Sekcya dramatyczna doskonale prowadzona, zdobywa coraz większe uznanie wśród publiczności.

I pod względem materyalnym rozwój „Sokoła" mińskiego za dobry wyjątkowo uważać trzeba. Spłacono długi dawniejsze i miano dochodu 5,561 rb. 75 kop. Prezesem mińskich „Sokołów" jest człowiek młody i energiczny p. Witold Wańkowicz i umie widocznie pracować dla dobra Towarzystwa.

Mińscy nacyonaliści rosyjscy na szpaltach „Mińsk. Słowa" przemawiają gorąco do uczuć patryotycznych rosyan mińskich, nawołując do energicznego działania z okazyi zbliżających się wyborów; 29 go marca po wspólnej modlitwie w soborze odbędzie się w klubie rosyjskim narada, na którą przybędzie hr. Bobrinskij dla wypowiedzenia mowy.

Na ostatniej kadencyi sądu okręgowego mińskiego w Słucku, bez udziału sędziów przysięgłych, sądzono księży Harasimowicza i Paszkiewicza, oskarżonych o otwarcie kościoła w dobrach Hancewicze hr. Stanisława Hutten Czapskiego bez pozwolenia władz świeckich. (Dobra te sprzedał hr. Czapski rosyaninowi Stenbock-Fermorowi). Ksiądz Harasimowicz nie był obecny na sprawie, gdyż zesłany jest administracyjnie do gub. archangelskiej. Sąd kazał zamknąć kościół, a obu księży skazał na karę po 300 rb. z zamianą na areszt trzymiesięczny.

Księdzu Harasimowiczowi wytoczono jeszcze procesy o „szkoły tajne" i o inne podobnie „karygodne" przestępstwa, ale wyroki takie są tylko teoretyczne, bo już wymierzona mu została najwyższa kara.

„S. Z. T." donosi, że polacy poniewiescy mają zamiar wyodrębnić się z parafii poniewieskiej i zbudować w Poniewieżu kościół wyłącznie polski. Jakoby do tego kroku zmuszają polaków ciągłe zatargi z litwinami o język nabożeństw dodatkowych.

Zaraz po świętach Grodzieńskie Tow. rolnicze organizuje trzydniowe wykłady rolnicze, które będą początkiem corocznych, systematycznych wykładów, obejmujących całokształt kursów rolniczych w celu zaznajomienia słuchaczy z najnowszemi zdobyczami wiedzy i udoskonaleniami, pozwalającemi na zwiększenie wydajności gleby, a co za tem idzie powiększenie dochodowości gospodarki rolnej. Wykładów tych słuchać będą ziemianie, ich wyręczyciele i pomocnicy w pracy.

E. W.

Miny podwodne.

We współczesnej wojnie morskiej, zwłaszcza przy obronie twierdz morskich i portów wojennych, ogromne zastosowanie mają miny podwodne. Jeśli włosi wykonają swój zamiar atakowania Turcyi europejskiej i dojdzie do walki już to w Dardanelach, już to w ufortyfikowanych portach tureckich, niejednokrotnie zapewne usłyszymy o przeszkodach, jakie te miny stanowić będą dla akcyi morskiej włochów, i o strasznem dziele zniszczenia, jakie miny te sprawią, o ile nie będą szczęśliwie ominięte.

Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z tym potężnym czynnikiem obrony w wojnie prowadzonej na morzu.

Podwodne miny morskie są to szczelnie zamknięte puszki metalowe, zawierające w sobie ładunek wybuchowy oraz przyrząd do jego zapalenia. Pojemność ich tak jest obliczona, aby mogły płynąć bez względu na długi i ciężki łańcuch, łączący je z kotwicą, której ciężar równa się zwykle ciężarowi ładunku wybuchowego, t. j. 1/4 do 1/3 ogólnego ciężaru miny.

Miny dzielą się na dwa główne rodzaje, a mianowicie—na miny z dowolnem zapalaniem i miny zderzeniowe („Kontaktminen").

Pierwszego rodzaju miny są to kule metalowe, mające jeden do dwóch metrów średnicy i zawierają w sobie 500 do 1,000 kilogramów materyi wybuchowej. Zatapia się je na głębokości 12 metrów, tak, że największe statki nad niemi mogą bezpiecznie przepływać.

Kabel elektryczny łączy te miny z dwoma stacyami obserwacyjnemi na lądzie, skąd obserwować można całą przestrzeń morza, na której miny zatopiono. Jeżeli statek nieprzyjacielski znajdzie się na linii, łączącej jedną z min z jedną ze stacyi, kontakt się zamyka. To samo dzieje się w chwili, gdy statek znajdzie się w analogicznej pozycyi względem drugiej stacyi, t. j., gdy stanie w punkcie przecięcia się dwóch linii, prowadzących od obu stacyi ku minie, która wtedy wybucha. Gdy pozycya obu stacyi została należycie wybrana — wybuch musi ów statek wysadzić w powietrze, lub przynajmniej uszkodzić. Z powodu głębokości swego zanurzenia, miny te noszą także nazwę min gruntowych.

Miny zderzeniowe nie bywają głębiej, jak na 3 metry zanurzane. Skutkiem tego każdy większy statek, potrąciwszy o nie musi spowodować wybuch. Ponieważ wybuch ten działa bezpośrednio na kadłub okrętu, przeto wystarcza dla tych min 100 kilogramów materyi wybuchowej. Sama mina miewa kształt albo kuli, albo cylindra, wielkości mniej więcej dużej beczki od cementu. Wybuch spowodowany bywa, albo drogą mechaniczną, przez zgniecenie wystających z miny drążków lub dźwigni, lub przez zgniecenie rurek szklanych, napełnionych masą eksplodującą—albo też zapomocą elektrycznego zapalnika, umieszczonego wewnątrz miny.

Trzecim pośrednim rodzajem min są elektryczne miny zderzeniowe. Wybuchają one przy zetknięciu się z kadłubem okrętu, lecz dopiero skutkiem działania prądu, jaki się do nich dostaje po kablu, łączącym je z lądem. Miny te są praktyczniejsze, niż miny gruntowe, ponieważ nie potrzeba przy nich urządzać stacyi obserwacyjnych. Prąd elektryczny dostaje się do nich automatycznie i dlatego też są tańsze.

Silne prądy morskie lub burze mogą zerwać miny z ich kotwic, a wtedy płyną one wolno po powierzchni morza i zagrażają w najwyższym stopniu żegludze. Z tego też powodu linia min zatopionych musi być nader starannie strzeżona. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej zaszło kilka wypadków, że wyleciały w powietrze statki handlowe, które natknęły się na wodach chińskich z błąkającemi się minami.

Turcya, ze względów oszczędnościowych użyła dla obrony swych portów najniezawodniej min zderzeniowych, gdyż kosztują one co najwyżej 2,500 koron za sztukę, a założenie ich, oraz utrzymanie jest znacznie tańsze, niż przy innych rodzajach min podwodnych.

Powszechne nauczanie w gminie polskiej.

Poseł Grabski, za pośrednictwem biura pracy społecznej zwraca uwagę, że zebrania gminne mogą i powinny żądać, ażeby skarb okazywał gminom pomoc w celu zwiększenia ilości szkół, a mianowicie: 1) aby skarb dawał całkowite pensye nauczycielom nie tylko w nowych, ale i w starych szkołach, i aby te pensye podniósł do 360 rb.; 2) aby na budowę każdej nowej szkoły skarb dawał połowę, w postaci zasiłku, a 1/2 w postaci pożyczki na 3 proc. i na 20 lat; 3) aby dochody kas gminnych obracane były na budowę nowych szkół 2/3 kosztorysu, na spłatę pożyczek skarbowych i na pokrycie zwiększonych wydatków gminnych na szkolnictwo.

Przytem, poseł Grabski przytacza świeży przykład gminy Bąków w pow. łowickim, która postąpiła zgodnie z temi wskazówkami i, otrzymawszy odmowę co do punktu pierwszego w dyrekcyi w Warszawie, zwróciła się do Petersburga, do ministeryum oświaty, aż uzyskała zadośćuczynienie.

Co do dwóch pozostałych punktów powyższego programu, poseł Grabski proponuje następujące sposoby. W gminach, które mają dużo szkół starych, punkt pierwszy o zasiłkach na stare szkoły jest najważniejszy, bo pozwala robić znaczne oszczędności, które dają się użyć na nowe szkoły. Dla innych gmin, które mają mało szkół, oszczędności na starych szkołach będą nieznaczne, i takie gminy powinny sobie radzić zgodnie z punktami drugim i trzecim powyższego programu, przeznaczając na budowę nowych szkół rozporządzalną część dochodów kas gminnych, a również wnosząc podanie o ulgowe pożyczki ze skarbu na budowę szkół, nie licząc zasiłków bezzwrotnych.

Poseł Grabski zaznacza, że ani jedna jeszcze gmina nie podała się o te pożyczki, chociaż mu wiadomo, że ministeryum nie odmówiłoby takiej pożyczki.

Dziś na pobudowanie szkół dyrekcya szkolna daje zapomogi 2,0000 rb. przy kosztorysie na 4,000 rb. Otóż, możnaby, oprócz tego, dostać pożyczkę 1,200 rb. na 3 proc. i 20 lat spłaty, i to powinny zapoczątkować zebrania gminne w swoich uchwałach. O ileby dyrekcye nie zgodziły się, należy tak, jak to uczyniła gmina Bąków, zwracać się do ministerstwa.

Trzeci punkt programu również nie napotka w ministeryum spraw wewnętrznych, od którego zależy, na żadne przeszkody, gdyż ministeryum pozwala używać dochodów kas gminnych na budowę szkół gminnych. Jeżeli są w tej sprawie przeszkody na miejscu, należy udawać się do Petersburga.

Zaznaczając, że przepisy co do zasiłków ze skarbu na budowę szkół są w państwie rosyjskiem bardzo dogodne, poseł Grabski radzi korzystać z tych zasiłków i podkreśla, że w Cesarstwie oświata ludowa wzrasta już szybciej niż w Królestwie, i że należy wszelkiemi siłami starać się u nas o powiększenie liczby szkół gminnych.

Prima Aprilis z XVII w.

Nie wdając się w bliższy wywód o pochodzeniu zwyczaju każdemu znanego „Prima Aprilis“, dla wyjaśnienia tylko dodaję, że niektórzy wyprowadzają go od uroczystości na cześć bożka wesołości, obchodzonych na nowy rok, przypadający w Rzymie na 1-go kwietnia. Inni znowu widzą w nim reminiscencye obchodu święta wiosny, pochodzące z Francyi jako pozostałość po staroceltyckim zwyczaju. W Polsce zwyczaj zwodzenia się na 1 go kwietnia oddawna niewątpliwie był znany i w powszechnem użyciu. Podobnie musiało być i w Krakowie. W połowie XIX w., jak opowiada nam Ambroży Grabowski w niedawno wydanych nakładem Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa „Wspomnieniach“ (I, 262—263), zaczął on wychodzić z użycia — mimo jednak upływu kilkudziesięciu lat od tego czasu nie zaginął wcale. Za to z początkiem XIX w. był zwyczaj ten powszechny i dawał sposobność splatania niejednego prawdziwie komicznego figla. Przykładów tego zwyczaju przytacza nam kilka wspomniany wyżej Grabowski. Że zwyczaj ten istniał w Krakowie i wcześniej, świadczy o temj zachowany w fascykule listów prywatnych, przechowywanych w archiwum aktów dawnych m. Krakowa wierszyk, który pozwolę sobie przytoczyć w całości ze względu na to, że wzmianki o tym zwyczaju z dawniejszych lat należą do rzadkości. Wierszyk ten z zachowaniem oryginalnej pisowni, nieświadczącej o biegłości w ortografii, brzmi następująco:

„Nie wiem, ieżeli wprzud nie trzeba spytać,
Czyli dzisieiszy dzien da mni list czytać?
Pryma Aaprylis piorem moiem głosze,
O przeczytanie tego listu prosze.
Prawda, ze zwyczay tego zawsze taki,
Dziś nie odbirac, gdy list przydzie iaki,
Ale powture dopraszam sie tego,
Zebyś nie wzgardził karteluszu mego,
A ia za gzecznosc twoiey uczynności,
Zabieram oblig do wszelki wdzienczności
Imie mam w zimie, które iusz nie blisko
W cherbie Baranka, a w lesie przezwisko“.

Adres na liście: „Wielmożnemu IMCi Panu Morykoniemu, skarbnikowi sandeckiemu, a MC. MCi Panu y Dobrodzieiowi słuzy pilno, y ieszcze pilno“, wskazuje nam odbiorcę i pozwala dokładniej oznaczyć datę listu. Po wymienionym Morykonim pozostało w archiwum kilkanaście listów z lat 1760 — 1765, na ten czas należy przyjąć powyższy wierszyk. Autor „Prima Aprilis“ ukrył się w dwuwierszu, na podstawie jednak zachowanych listów, przekonujemy się, że z Morykonim koresponduje w sprawach majątkowych oprócz innych niejaka Helena Chrościnska. Do niej też daje się zastosować zupełnie autorstowo listu, Heleny bowiem święto wypada d. 8 lutego, a zatem w zimie, a także i 21 maja, który to dzień uważa autorka za bliski. Wyobrażenie baranka przedstawia herb Junosza, tym też herbem pieczętują się według heraldyków Chrościnscy. Nazwisko swoje wywodzi autorka listu od chrustu.

Z życia prowincyi.

Jampol Wołyński w marcu.

Kościół Jampolski dwa lata temu został gruntownie odnowiony na zewnątrz i wewnątrz kosztem pięciu tysięcy rubli. Sumę tę złożyli parafianie, dając każdy ile mógł, a raczej wiele chciał, gdyż najsprawiedliwsza w takich razach zasada opodatkowania się od dziesięciny posiadanej ziemi nie była zastosowana, wskutek czego najzamożniejsi dali stosunkowo najmniej; pozatem jest w parafii kilka większych majątków, których właściciele mieszkają bądź w Warszawie, bądź za granicą; ci jeszcze na dom Boży nic nie dali, a znajdujący się na miejscu ich rządcy, lub dzierżawcy widocznie nie poinformowali swych pryncypałów, że świątynia polska, która mieszkańców ich ziemi gromadzi i otuchy im w życiu dodaje, jest w potrzebie i czeka od nich zasiłku, którego ma prawo od nich wymagać.

A potrzeby są: pozostało dawnego długu 1,000 rubli i są przewidziane nowe, a poważne wydatki.

Kaplicy pogrzebowej wcale nie ma, ogrodzenie cmentarza tak jest zniszczone, że wałęsają się po nim zwierzęta i psują groby i roślinność; nowe oparkanienie jeszcze w tym roku musi być zrobione, a na to żadnych środków nie ma prócz ofiarności parafian.

Podatki w tym roku podwoiły się i wynoszą po 1 rb. 15 kop. z dziesięciny; obydwa ziemstwa, powiatowe krzemienieckie i gubernialne, biorą 1 rb., a resztę stanowi podatek rządowy.

Wobec tak podniesionych opłat, zaprowadzony jeszcze przez stare ziemstwo, system ściągania z właścicieli ziemskich materyałów do poprawy mostów i dróg, a kto ich nie ma—pieniędzy do 40 kop. z dziesięciny, jest niesprawiedliwy. Powinien więc być wprowadzony bardziej sprawiedliwy podział opłat drogowych, któryby równomiernie obciążał wszystkich mieszkańców. **M. S.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Z kolei Podolskiej. Dla prowadzenia robót przy budowie linii Szepetówka—Kamieniec—Łarga. zarząd kolei Podolskiej nabył 50 platform, z których 25 dostawiono do Płoskirowa i 25 do Szepetówki. Do Płoskirowa zwieziono już 9 tys. podkładów kolejowych. Do Szepetówki również zwożone są podkłady.

— **Aeroplan nad Kamieńcem Podolskim.** Dnia 27 marca o godz. w pół do szóstej zrana od strony futoru „Kozak“ przyleciał ponad Kamieniec duży aeroplan. Aeroplan zatoczył ponad miastem 3 kręgi, poczem odleciał w kierunku Chocimia. Aeroplan szybował o tyle nizko, że widać było wyraźnie ludzi siedzących w nim i hałas motoru również wyraźnie dawał się słyszeć.

— **Krzyż w drzewie.** W lesie wsi Ujscia powiatu olgopolskiego w ściętym dębie stuletnim znaleziono wewnątrz wrośnięty tam krzyż drewniany.

Zjazd związkowców.

Po 3-dniowych obradach wczoraj zakończył się zjazd przedstawicieli organizacyi związku narodu rosyjskiego gub. kijowskiej. Zjazd ten zwołany został w celu rozpatrzenia kwestyi, dotyczących rozwoju „związku“ w gubernii oraz spraw związanych z przyszłymi wyborami do IV Dumy. Przybyło ogółem około 130 delegatów. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych bez udziału przedstawicieli prasy. Z poszczególnych mówców episkop czehryński Nikodem zaznaczył, iż gub. kijowska liczy z górą 100 oddziałów związku, lecz z tą siłą nikt się nie liczy, niema wśród nich jedności. Mówca nawoływał do jedności nietylko na gruncie politycznym lecz i ekonomicznym.

Sekretarz głównej rady „związku“ Szczekin zapraszał obecnych na projektowany wszechrosyjski zjazd związkowców. Wobec nieosobliwego stanu finansowego oddziałów mówca proponował, aby 3-4 oddziały wysłały jednego delegata.

Duchowny Ałabowskij mówił o licznych wrogach „związku“, poczynając od adwentystów i sztundystów, kończąc oczywiście na żydach.

Niesłychana dotąd, na zebraniach związkowców była uwaga Borysa Nikolskiego, który stwierdził, iż związkowcy są bezsilni w walce z wrogami, z powodu braku wśród nich oświaty, do której trzeba się wziąć koniecznie.

Nikolskij zaznaczył konieczność przedstawienia na 1 maja sprawozdań z działalności oddziałów „związku“, gdyż inaczej nie można będzie liczyć na zapomogę rządową. Episkop wołyński Antoniusz odczytał referat o patryarsze Nikonie. Zdaniem referenta obecny synod jest niekanoniczny i niezbędne jest przywrócenie patryarchatu.

Nikolskij mówił o złym stanie materyalnym duchowieństwa i postawił wniosek podjęcia starań o powiększenie pensyi duchowieństwa. Wniosek ten jednak nie znalazł uznania.

Specyalnie dla włościan odczytany został referat o sklepach współdzielczych i konieczności otwierania po wsiach kas drobnego kredytu. Zjazd postanowił otwierać przy oddziałach związku sklepy spożywcze oraz starać się o zakładanie kas drobnego kredytu. Referat o potrzebie organizowania po wsiach „rot ucieszných“ wywołał protesty ze strony włościan.

Sprawę rolną proponowano włościanom załatwić za pomocą skasowania szachownicy i emigracyi na Syberyę.

Zainteresowani oświadczyli na to, iż też same sposoby proponowali im urzędnicy komisyi urządzeń rolnych, lecz wynikło z tego tylko nieporozumienie z dziedzicami, którzy nie chcieli dać dobrej ziemi za ich złą, oni zaś niechcieli zamieniać dobrej ziemi na złą.

Na Syberyi zaś być może i dobrze, lecz czegoś stamtąd wciąż wracają.

W sprawie wyborów do IV Dumy dowodzono włościanom, iż pierwsze 3 Dumy dlatego dla nich nic nie zrobiły, że składały się z żydów i niepiśmiennych włościan. Dlatego też nie należy wybierać włościan, lecz przejętych dobrymi zamiarami dziedziców i duchownych, którzy zawsze będą bronili interesów włościańskich.

Pomimo kilku protestów ze strony włościan udało się przekonać ich, iż należy wybierać kandydatów związku.

Bez maski.

A gdy już mowa o tem, czem polak ludzkość obdarza, muszę wbrew twierdzeniom autora dzisiejszego odcinka dodać, że i w tańcu naszym jest brak zasadniczy, perfekcyę rzetelną wyłączający: — brak radości. .

Bo my nawet słońce kochamy nie za to, że ono świeci, lecz za to, że o n g i wspaniale świeciło i że k i e d y ś jakoś inaczej świecić będzie.

W smutku jesteśmy ogromnie siebie pewni. Natomiast paralityk nawet polski, który cudem władzę w członkach odzyskał, na teraźniejszość sarka, a o przeszłości z lubością rzewną mówi.

Lada pendrak, tańcząc, ma na gębie uśmiech lekceważąco-ironiczny — bo przecie „to nie jest to, co być powinno“.. Więc „skacze“, ale się „nie bawi“ ..

Dziewica przy ołtarzu ciężko wzdycha: — „...z moją mamą było inaczej!“ A mama błogosławi ją, myśląc: — „daj Boże, aby moim wnukom prababczyne szczęście zabłysło!..“

Tak już jest.

Uwielbiamy przeszłość, tęsknimy do nieznanej *(...deus ex machina!)* przyszłości, lecz nie kochamy życia...

I dla tego nasza poezya wypłynęła na szczyty, a nasz przemysł i handel, nasza praca społeczna i wszelki nasz wogóle wysiłek kulturalny zaledwie po ziemi raczkuje. .

Dla tego też i nasz taniec narodowy posiada stały rytm najprawdziwszego z polonezów:
...N i e t a k t o *illo tempore* b y w a ł o!

Czarny Jegomość.

Wieczór pieśni polskiej.

Niezwykły naprawdę ewenement artystyczny oczekuje kijowian w najbliższy wtorek: wieczór pieśni polskiej.

Podobne wieczory, poświęcone li tylko pewnemu rodzajowi twórczości narodowej, w środowiskach o wysokiej kulturze sztuki stanowią jedną z głównych dźwigni rozwoju estetycznego publiczności, albowiem w zasadzie swej wieczory te posiadają cel nierównie rozleglejszy, niż t. zw. koncerty. Koncert, czyli popis wykonawcy, który, rzecz jasna, dąży do zupełnego uzależnienia programu od kierunku i stopnia swych zdolności i techniki, pozostawia w wyobraźni słuchacza pewną sumę luźnych, rozstrzelonych wrażeń, niekiedy bardzo wzniosłych, niemniej jednak—obracających się głównie dokoła postaci odtwórcy. Zaś—twórca, jego styl, szkoła, cechy charakterystyczne jego epoki—pozostają w cieniu.

Mniej więcej całkowity obraz twórczości danego okresu, obraz stanu pewnej gałęzi kultury artystycznej—może się ujawnić wówczas dopiero, gdy odtwórca ustąpi pierwszeństwa twórcy, t. j. gdy o charakterze programu stanowić będzie nie żądna laurów osoba wykonawcy, ale umiejętnie zastosowany system.

Pewna ilość zszeregowanych chronologicznie czy też rodzajowo próbek twórczości—zapewnia słuchaczowi nie tylko niezbędną sumę wrażeń estetycznych, jednocześnie rozszerza ona i pogłębia jego pogląd na tę lub inną odmianę sztuki, systematyzuje w jego umyśle i wiąże wyodrębnione na pozór zjawiska w jedną całość. Słowem, prócz wrażeń, taki program budzi w słuchaczu świadomy względem sztuki stosunek.

W takim właśnie charakterze został utrzymany program zapowiedzianego na wtorek „wieczoru pieśni polskiej,“ którego znaczenie wzrasta jeszcze bardziej ze względu na to, iż chodzi tu o pieśń p o l s k ą, czyli o zaznajomienie kijowian z dziedziną sztuki—narodowej.

Nadmienię tu przy sposobności, że wykonawca, który, jak to uczynił p. Leliwa, podejmuje się otworzenia programu ściśle stylowego, zasługuje na większe bez porównania uznanie, niż wykonawcy, zastosowujący ów program wyłącznie do swych kwalifikacyi osobistych, albowiem jest to dowodem pewnej ofiary, którą się składa z własnej wirtuozeryi na rzecz szerzej pojętej i prawdziwie umiłowanej—sztuki.

Pieśń polska przedstawia w dobie obecnej wartość, najzupełniej z wartością odpowiedników zachodnio europejskich współmierną. O ile w dziedzinie muzyki symfoniczno-operowej daliśmy się o całą epoką niemcom i francuzom prześcignąć, i dopiero w okresie najświeższym muzyka nasza uzyskała garść ludzi stojących pod tym względem na jednym z nimi poziomie, o tyle znowu forma pieśni kwitła u nas nieprzerwanie, czy to z punktu widzenia inwencyi, czy środków kompozycyi, rozwijając się zgodnie z wzorami zachodnimi. Każdy z kompozytorów naszych ze szczególniejszą formie tej oddawał się i oddaje—lubością.

Tak więc pieśniarstwo nasze nie tylko ilościowo, ale i jakościowo przedstawia wartość niezwykła,—a obok niezrównanego bogactwa w bardzo prostą formę ujętych melodyi Moniuszki, znajdujemy w niem cały szereg utworów, całkowicie skali współczesnych harmoniczno polifonicznych wymagań — odpowiadających.

Pieśń polską przenika zazwyczaj nuta tęsknoty i żalu, częstokroć w formie muzyki ludowej zawarta Ale prócz utworów o tym charakterze specyficznym, twórczość polska wydała, w dobie ostatniej zwłaszcza, wielką ilość pieśni, których forma i nastrojowość posiadają wartość natury ogólnej.

W programie „wieczoru pieśni polskiej“ do pierwszej kategoryi w mniejszym, lub większym stopniu dadzą się zaliczyć: Komorowskiego (1824—1858) „Kalina“, Kratzera (1844—1900) „Skrzypki—swaty“, Moniuszki (1819—1872) „Krakowiaczek“, Münchheimera (1830—1904) „Jej usteczka“, Paderewskiego „Piosnka dudziarza“ (do słów Mickiewicza) Żeleńskiego „O pieśni moje“, Niewiadomskiego „Na ligawce“ (do słów Gawalewicza), Nowowiejskiego „Wisła“ i in. Drugą kategoryę stanowią między innemi: J. Galla „Pieśń błędnego rycerza“ (do słów Żuławskiego), E. Waltera „A kiedy odchodzi“ (do słów Konopnickiej), Karłowicza „Skąd pierwsze gwiazdy“ (do słów Słowackiego), Różyckiego pieśni, Szymanowskiego „Tyś nie umarła“ (do słów Tetmajera) i t. d. Zwracamy uwagę zwłaszcza na ostatnią z nich, głębią nastroju przesiąkniętą.

Tak więc „Wieczór pieśni polskiej“ odźwierciadli ewolucyę tej pieśni od połowy stulecia XIX-go do dni naszych.

W. T. D.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Teodory M.
Jutro 2 (15) Zwiastowanie N. M. P.
Wschód słońca o godz. 5 m. 13.
Zachód słońca o godz. 6 m. 50.
Długość dnia godz, 13 m. 37.

Kalendarzyk Historyczny.
14 kwietnia n. st.

Roku 1848. Fryderyk Wilhelm wydaje dekret, wcielający Księstwo Poznańskie do Rzeszy.

— **Tajna szkoła polska.** Gubernator kijowski za otwarcie tajnej szkoły polskiej we wsi Kotlarce, powiatu skwirskiego, skazał w drodze administracyjnej szlachcica p. Samsonowicza na 300 rb. grzywny i mieszczanina p. Wróblewskiego na 100 rb. Donosi o tem Pet. Agencya Telegraficzna.

— **Koncert Saturnina Hryniewicza.** We środę wieczorem (4 b. m.) odbędzie się w Ogniwie koncert znakomitego harfiarza Saturnina Hryniewicza. W koncercie przyjmie udział utalentowana śpiewaczka p. Kochanowska.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Zarząd T-wa podaje do wiadomości ogółu, że otrzymał od właściciela wrotniska „S c a t i n g R i n k“, p. Zakrzewskiego ofertę na urządzenie w tym lokalu zabawy wieczornej na korzyść T-wa. Wobec tego zarząd zwraca się za naszem pośrednictwem do pań kuratorek i wogóle do wszystkich sympatyzujących z celami T-wa z prośbą o łaskawe pofatygowanie się do lokalu T-wa w celu omówienia kwestyi jak najlepiej zużytkować powyższą propozycyę i jaką zorganizować zabawę. Pożądane jest jaknajliczniejsze zebranie się w poniedziałek d. 2 kwietnia o godz. 7-ej wiecz. w lokalu (M.-Żytomierska 8). Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— Prezes zarządu T-wa dobroczynności zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się d. 3 kwietnia r. b., to jest we wtorek o godz. 11 z rana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godzinie 8 ej wieczorem.

— **Zebranie towarzyskie.** Zwykłe towarzyskie zebranie dla członkiń Koła Kobiet oraz ich gości odbędzie się w Ogniwie dn. 3-go kwietnia o godz. 8 ej.

— **Wystawa szkoły rysunkowej.** Prace szkoły rysunkowej A. Sabatowskiego po powrocie ze zjazdu artystycznego w Petersburgu wystawione są do obejrzenia w sali szkoły handlowej T-wa Nauczycielskiego (Tereszczenkowska 25) tylko jeszcze w ciągu jednego dnia 1 kwietnia, następnie zaś wystawa cała wysłana zostanie na zjazd międzynarodowy działaczy na polu wychowania artystycznego w Dreźnie.

— **Walne zebranie kasy emerytalnej.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków T-wa kasy emerytalnej. Przewodniczył prezes T-wa, Al. hr. Tyszkiewicz. Odkładając bliższe szczegóły zebrania do najbliższego numeru, podajemy obecnie wyniki wyborów nowych członków zarządu na miejsce ustępujących po upływie terminu ich mandatu.

Na prezesa T-wa został wybrany ponownie A. hr. Tyszkiewicz, wobec jednak kategorycznej odmowy przyjęcia nadal tego mandatu, zebranie po usilnych prośbach zmuszone było zarządzić nowe wybory i powołało na prezesa p. J. Dawydowa. Do zarządu weszli: od pracodawców pp. d-r Trzebiński i W. Albrand, od pracowników Al. hr. Tyszkiewicz, Wł. Hulanicki i M. Szmidt, dodatkowo do pozostających nadal pp. M. Szaniawskiego, M. ks. Kurakina i W. Białogorskiego. Zastępcami zostali pp. Taraszkiewicz, Gawriłow, W. Chojecki i J. Kroczkiewicz.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. W. Sokołowskiego, De Tilu, Ochlewskiego i Charczenkę. Zebranie się skończyło około godz. 10 w nocy.

— **Ustanie zamieci.** Wczoraj w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano szereg telegramów o ustaniu zamieci na wszystkich prawie liniach kolejowych. Wszędzie nad uprzątaniem śniegu pracują wzmocnione oddziały robotników.

— **Loterya „Pogotowia“.** Dziś d. 1-go kwietnia w klubie kupieckim odbędzie się losowanie tradycyjnej loteryi na rzecz jednej z sympatyczniejszych instytucyi miejscowych, „T-wa Pogotowia Ratunkowego w Kijowie“.

— **Na Dnieprze.** Przybór wody na Dnieprze pod Kijowem ustał wczoraj i nie podnosi się od dnia wczorajszego, kiedy dosięgnął wysokości 6 arsz. 9½ w. W górnej części rzeki: pod Mohylowem, Rzeczycą, Łojowem woda spada w dalszym ciągu. Spada również na Sożu pod Homlem i na Deśnie pod Nowogrodem Siewierskim i tylko na Prypeci pod Mozyrem przybyło ½ werszka w ciągu piątku. Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa pod Kijowem zacznie już stale opadać woda.

— **Inspekcya linii kolejowej.** Dnia 3 go kwietnia wyjedzie z Kijowa komisya, złożona z wyższych urzędników kolei Południowo-Zachodnich z naczelnikiem kolei inż. Szmitem na czele, w celu dokonania drugiej wiosennej inspekcyi linii kolejowych. Komisya powróci do Kijowa dn. 7 kwietnia.

— **Pogłoska.** Główny kontroler państwowy kolei Południowo-Zachodnich A. Żelabużskij, według pogłosek, ma być mianowany generalnym kontrolerem jednego z wydziałów głównego zarządu kontroli państwowej.

— **Żydzi na letniskach.** W ciągu letniego sezonu (od 1 kwietnia do 1 września) pozwolono zamieszkiwać w Darnicy żydom, posiadającym prawo zamieszkiwania w miejscowościach wiejskich oraz posiadającym pozwolenie miejscowej administracyi na zamieszkiwanie w Kijowie pod warunkiem uprzedniego okazania odnośnych dokumentów sprawnikowi powiatu osterskiego; żydzi zaś rzemieślnicy muszą składać podanie o pozwolenie zamieszkiwania w Darnicy do czernihowskiego zarządu guber-

---

Jan Lemański.

Przerwa w tańcu.

(Dokończenie).

Być anglikiem to znaczy być Shakespearem, a być Shakespearem to znaczy objąć całe życie istniejące, ogarnąć je potężnym uściskiem miłosnym, ażeby z tego związku narodziło się dla świata dziecko — życie nowe. Jest to konserwatyzm twórczy, pojęty najszlachetniej — po angielsku. Zachować to co jest, jako fundament, a ponad tem wznieść gmach nowy. Przeszłość zachować, ale przeistaczając ją w światło. Spalać przeszłość tak, aby z tego materyału wybłysła nowa gwiazda świetlana, świecąca nawet w przyszłość. A wraz z tem życiem dawnem spalić się, spopielić samemu tak doszczętnie, aby po wiekach ludzie pytali się: zali istniał Shakespeare naprawdę? Czy te fale życia, które nas prądem swym porywają, nie stworzyły się same? Tak, jak stojąc wobec rozrosłego drzewa, choć możemy powiedzieć, że wyrosło ono z jednego ziarna, ale o historyi osobistej tego ziarna nic nie wiemy: tak podziwiając rozkwit anglielsko-shakespeare'owskiego życia, gubimy się w domysłach co do jego pra-początku. Być anglikiem, to znaczy samemu się stworzyć z istniejącego świata, wszystko uznawać za swoją własność, to znaczy podbijać świat samą o nim wiedzą, samym tym faktem, że myśl się moja angielska nań skierowała, że oświetliła go, jak nowoodkryty ląd na oceanie bytu i że zatknęła na nim swoją banderę zdobywczą. Być anglikiem, to znaczy odkrywać, zdobywać, wynajdować, ulepszać, doskonalić — tworzyć po nad to co jest. I tworzyć ciągle, nieprzerwanie, tworzyć każdą chęcią, każdem pomyśleniem, tworzyć w każdem zetknięciu się z życiem. Być anglikiem to znaczy traktować życie jak piękną cudną kobietę, którą się w każdym momencie kocha i którą się miłośnie zapładnia. *Venus and Adonis* to życie i on, anglik, Shakespeare, autor, twórca, poeta.

Być anglikiem, to znaczy być poetą. A poetą być znaczy — tworzyć (od *pojeo* — tworzę). A tworzyć znaczy przynosić życiu młodość, zapał, ochotę. A być ochoczym, młodym, zapalnym to znaczy mieć wolnego, niczem nie skrępowanego ducha, ducha, który jest niczem nie skrępowany, bo jest panem nad sobą.

Gdziekolwiek zjawia się w swoich tęgich butach, w sportowem ubraniu, trzymający w zębach swoją fajeczkę wesoły, pogodny anglik, tam rozpoczyna się panowanie człowieka wolnego, t. j. takiego, który sam do wolności dorósł.

Co wymyślił polak?

Co jest takiego, o czem możnaby powiedzieć, że to polskie?

Jeżeli usłyszymy gdzie tupot nóg, jakby w podłogę walił kopytami tabun koni; jeżeli z podłogi tej biednej aż drzazgi lecą; jeżeli pośród tego piekielnego harmidru, jak wśród zgiełku bitwy, słychać od czasu do czasu grzmiący głos wodzireja, niby wodza chlubnie do wiktoryi lud swój prowadzącego; jeżeli z upojonych, rozdygotanych ciał, z których pot strumieniami ścieka z pudrem, różem i innemi tualetowemi ingredyencyami ożeniony, po wytrząsieniu wszystkiego ducha został się w nich jeno zaduch; jeżeli to widowisko ujrzałeś, jesteś pewny, że masz przed oczyma, przed uszami i przed nosem rzecz iście polską — mazura.

Tak. Polak to: mazur, kujawiak albo polonez (Polonus).

Polka to — polka.

Niema narodu, któregoby nazwa tak się jednoczyła ściśle z tańcem, jak właśnie to ma miejsce u Polek i u Mazurów.

Mają tańce narodowe i niemcy, i francuzi, i anglicy, i hiszpanie, i japończycy i murzyni *(cake-walk)*, ale żaden z tych narodów nie doszedł do utożsamienia swojej całej treści z tańcem. Widać, że każdy z tych wymienionych narodów, oprócz tańca, jeszcze znajduje inną sposobność do wyrażenia swoich życiowych aspiracyi. Jedna tylko Polka jest tylko polką; jeden tylko Mazur jest tylko mazurem. *)

Polka! Co znaczy właściwie Polka?

Polka t. z. z przyzwoitego domu jest to sobie taniec taki ciepło-wodny, ni to namiętny, ni to zbyt skromny, ni zbyt żwawy, ni zbyt wolny, ni przytomny zbyt, ni zbyt niepamiętny, słowem ni to, ni owo — taniec, który nie może być tańczony do upadłego (jak przynajmniej mazur). Żadna polka nie upaja, nie porywa tak, żeby można było przy niej o świecie zapomnieć. Słusznie więc po salonach coraz częściej wypierany jest ten beztemperamentowy taniec przez murzyńskiego *cake-walk'a*. Tu przynajmniej od razu widać, o co chodzi, bez żadnej obłudy. Polka chciałaby i cnotę zachować i zaznać rozkoszy grzechu. To niezdecydowanie zrodziło właśnie taniec, zwany polką, czyli „I chciałabym i boję się“. Jest w tem pewien wdzięk, pewien hamletyzm nawet jeżeli kto chce, ale i pewna, że tak powiem, ziemnowodność, rodząca gęsi i kaczki.

Mazur — wiadomo: wszystek swój charakter zdecydował się umieścić w nogach. Tańczy — zdaje się — świat roztupie, zadepcze wszystko, wdepta, wgniecie w grunt, zapadnie się, skry z desek wykrzesze, przez przepaść skoczy ze swoją tancerką, do nieba frunie... Mazur to przynajmniej. Ale Polka? Jedno Nadwiśle zrozumiało, co z Polki można zrobić i stworzyło taniec „Oj-Ra“.

Tak. Twórczość narodowa polaków i polek wyraziła się w tańcu.

Zabronić polakom i polkom tańczyć to znaczyłoby pozbawić ich cech polskości. Dlatego polacy, gdy im się stała jaka krzywda narodowa, gdy im ktoś przypuśćmy, czego Boże broń, zabrał kraj, powinni tańczyć w dwójnasób, w trójnasób, ażeby tę cechę swoją narodową, której grozi szwank, wzmocnić, spotęgować.

Im gorzej się nam w bycie narodowym dzieje, tembardziej właśnie powinniśmy tańczyć. Bo dreptać w takt polki to znaczy być Polką; bo hołupcować do świtu mazura „do upadłego“ — to znaczy być Polakiem.

Jeżeli przestaniemy tańczyć, cóż za straszne czekają nas następstwa?

Oto: zmniejszy się liczba dartych o podłogę butów, pobankrutują szewcy; spadnie liczba zamówień na stroje i konfekcye: zrujnują się magazyny damskie, podupadną fabryki jedwabiów. w kraju u nas tak liczne; dostawcy koronek u nas w kraju tak bardzo produkowanych, sprzedawcy brylantów, których kopalnie tak naszego potrzebują poparcia, pójdą z torbami; perły, pióra strusie, wachlarze perfumy, rękawiczki balowe, muśliny, weby, batysty... cały ten przepych nieodłączony od tańców, balów, my w razie tanecznego strajku gotowiśmy zrujnować! Boże! Jakże straszny los czeka ludzkość, gdy zabraknie polek i mazurów, działających na dobro powszechnego przemysłu, handlu, rzemiosł i wogóle kultury.

A więc, Panowie i Panie, do dzieła!

Zamawiajcie damy *(engager vos dames)!*

Do szeregu! *(Former vos bataillons!)*.

Baczność, zaczynać! *(En avant!)*

Naprzód, Mazurze! Naprzód, Polko.

A kiedyście się już natańczyli, kiedy już wasze spotniałe ciałka spoczęły na kanapkach, wyczerpane, bez tchu (boście tańczyli „do upadłego“), posłuchajcie:

Niegdyś Polska żyła swojem polem bez Pana i było jej dobrze. Było jej tak dobrze, że aż widać za dobrze. Znęcony jej dobrem Pan zjawił się (pan zjawia się wszędzie tam gdzie jest coś nad czem można panować) i od tego czasu Polska zaczęła się panoszyć. Z Panem rozjaśniewielmożnił się w Polsce *tan*; rozhasany Polonus przeistoczył się cały w poloneza, poddanemu swemu, Mazurowi, nakazał być uosobieniem tanu również; to samo zrobił z Kujawiakiem i z Krakowiakiem. Porwane tym mężów przykładem i niewiasty ich rozhasane, aby im się nie działa krzywda, przyjęły nazwę Polki za synonim tańca. Być Polką odtąd zaczęło mieć znaczenie: tańczyć.

W najwyższych naszych przełomowych chwilach tańczyli najbardziej Mazurowie, Kujawiacy i Krakowiacy, i zatańcowywały się Polki.

Słusznie. *Tan* zaczyna *tanatos*, po grecku — śmierć.

Dziś probują zaprzestać mazurów, krakowiaków, kujawiaków i polek. Zarzuca się to, co uważane było za wyraz „życia“ — początek śmierci. Widać, że naród pragnie zacząć żyć inaczej, nie dla „polek“. Będzie to jednak życie polskie!

Czy można, nie tańcząc polki, być polką? Czy można, nie hołubcując w mazurze, być polakiem?

Przyszłość na to odpowie.

---

*) W blizkiem pokrewieństwie z mazurem jest jeszcze tylko jeden taniec: kozak. I tu również dziki taneczny, druzgocący podłogę szał i naród — to jedno.

nialnego. Właściciele willi obowiązani są pod groźbą grzywny w ciągu 24 godzin komunikować policyi o wszystkich przybywających i wyjeżdżających lokatorach.

— **Nadużycia na kolei.** Dochodzenie, przeprowadzone przez urzędników zarządu kolei Południowo-Zachodnich i kontroli państwowej ujawniło na stacyi Kowel nadużycia, popełnione przez zarządzającego składem kolejowym Gegera. Ręka w rękę z nim działał również dozorca składu Werżykowski. Okazało się, iż Geger sprzedał całą platformę, naładowaną szynami. Dla ułatwienia sobie tego przedsięwzięcia wydalił on pracownika, który pilnował wydawania ze składu materyałów. Sprawa oddana została w ręce prokuratora łuckiego sądu okręgowego dla przeprowadzenia śledztwa.

— TOPIELICA. W dniu 30-ym marca na jednej z wysepek dnieprzańskich w pobliżu mostu kolejowego włościanie znaleźli wypadkowo zwłoki topielicy. Sądząc z wyglądu kobieta musiała znajdować się w wodzie kilka miesięcy. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— ARESZTOWANIE. W październiku roku zeszłego z masarni Sogołowa (Obołońska № 5) zbiegł służący Bogdanowicz, zabrawszy ze sobą 307 rb., które miał zapłacić za mięso w rzeźni miejskiej. Onegdaj Sogołow spotkał wypadkowo B. i aresztował go.

— KWAS SIARCZANY. Onegdaj w domu № 7 przy ul. Pesczanej podczas kłótni niejaki Suchostawski oblał kwasem siarczanym swoją byłą współlokatorką Berezewienko.

Poszkodowaną opatrzono w szpitalu robotników.

Wczoraj zrana przy Głuboczycy № 7 jakaś kobieta oblała kwasem siarczanym M. Rubiszewską.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 3 przy ul. Turgieniowskiej usiłował się otruć 60letni Józef K. „Pogotowie" udzieliło mu pomocy.

Do zamachu samobójczego popchnęła K. tęsknota po zmarłym synu.

Wczoraj w domu № 13 przy ul. Zawodzkiej otruła się młoda kobieta Anna D. Desperatkę uratowało „Pogotowie".

— TRUP. W podwórzu domu № 33 przy ul. Rybalskiej podjęto zwłoki kilkodniowego dziecka. Trupa odwieziono do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu Andrejewskiego (Bulwarno-Kudriawska № 15) skradziono rzeczy wartości 100 rb.

Przy ul. Sofijskiej № 12 okradziono sklep Bezprozwannyja.

Przy W. Wasylkowskiej № 11 dopuszczono się kradzieży u Jaroszenkowej.

W domu № 14 przy ul. Żylańskiej okradziono na 113 rb. Kolesnikową.

W domu № 44 przy ul. Gogolewskiej za okradzenie Melnikowej aresztowano służącą złodziejkę Sujetinę.

Przy ul. Wołoskiej № 37 skradziono Szewczikowej z kuferka 100 rb., które były zaszyte w ubranie.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 31 marca (13 kwietnia) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	1,4	0,4	—0,8
Barometr przy O w mm.	745,1	745,7	747,7
Stop. wilgotności w proc.	88	53	56
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PołZ4	PółnZ6	PółnZ3
Chmur. wedł. 10 st. syt.	8	10	3
Ilość spadów w mm.	0,4	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	1,1
Najniższa	—2,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—0,6
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	7,1

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na poł. wschodzie, w centrum i miejscami w pozostałych rejonach; temperatura wyższa od normalnej na poł. wschodzie i na wschodzie Rosyi europejskiej; niższa od normalnej w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana na d. 1-szy kwietnia: przymrozki w zachodniej połowie Rosyi europejskiej; ciepło w pozostałych rejonach. Opady możliwe są na półn. wschodzie i na półn. zachodzie; temperatura chwiejna w pozostałych rejonach.

Z SĄDOW.

O testament ks. Czetwertyńskiego.

Dnia 4 kwietnia kijowska izba sądowa rozpatrywać będzie sprawę redaktora gazety „Birżewyja Wiedomosti" Wasiljewa i fejletonisty Breszko-Breszkowskiego, oskarżonych przez lekarza ziemskiego powiatu lipowieckiego d-ra Soczawę o potwarz w druku w artykułach p. t. „Wysiępne miliony," w których zarzucono p. Soczawie niesumienne dokonanie sekcyi, zwłok ś. p. księcia Witolda Światopełk-Czetwertyńskiego.

W pierwszej instancyi obaj oskarżeni skazali zostali na 6 miesięcy więzienia, poczem od wyroku sądu humańskiego, który rozpoznawał sprawę podczas sesyi wyjazdowej w Lipowcu, założyli apelacyę do kijowskiej izby sądowej.

Bronić będzie adw. przys. Gorodiskij.

Ze strony d-ra Soczawy popierać będzie skargę mecenas Edward Paszkowski.

Z TEATRU I MUZYKI.

Wieczór artystyczny.

„Wieczór artystyczny", mający się odbyć dnia 7-go kwietnia w „Ogniwie", w celu powiększenia funduszów Tow. Dobroczynności na wysyłanie słabych dzieci na wieś, zapowiada się świetnie. Młody, utalentowany artysta p. J. H. z zamiłowaniem i znajomością rzeczy przygotowuje żywe obrazy, rzeźby i niespodziankę dotąd w Kijowie nie produkowaną. W oddziale koncertowym zapewniony jest udział pianistki p. doktorowej Nowaczkowej, śpiewaczki p. inżynierowej Srokowskiej, tenora p. Diomini, oraz wiolonczelisty p. ***; skład taki artystów zapewnia powodzenie wieczoru.

Młodziutkie gosposie i gospodarze krzątają się bardzo gorliwie około zachęcenia łaskawej zawsze na Wydział Letnisk publiczności, więc rojno i wesoło będzie 7 kwietnia w „Ogniwie", bo i ceny biletów umiarkowane i moc urozmaiceń. Osoby pragnące zaopatrzyć się zawczasu w bilety, nabywać je mogą codziennie w biurze Tow. Dobr. (M. Żytomierska 8) od g. 10 r. do 4 pp., zaś w dzień wieczoru, od 12-ej w polud. w „Ogniwie".

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Grand-Hôtel: pp. Ernest Hammler z Warszawy; Karolina Rakowska z Humania; Aleksander Rakowski z Humania; Paul Holzmüller z Petersburga; Natan Kapłan z Petersburga; Perro Stali z Charkowa.

Hotel François: pp. Włodzimierz Tuchołka z Petersburga; Nieman Dzierdziejewski z Bohdanowca; Stanisław Pfaffius z Warszawy; Wiktor Skumin Jenicz ze st. Potasz; Olga Kort ze Smoleńska; Paulina Wrzeszcz z Podwysokiego; Anna Sztańko z Hadiacza; Wasyl Koszewoj z Żytomierza; Waldemar Neppert z Aleksiejówki; Aleksander Dobiasz z Nieżyna; Marya Czubin z Tahańczy; Wiktor Petipa z Petersburga; Nina Menzenkampf z Dynaburga; Jerzy Murstow z Groźnego; Nikodem Runiec z Moskwy.

Hotel Continental: pp. Jerzy Hejn z Ekaterynosławia; Karol Brańczyk z Rygi; Jakób Samojłowicz z Petersburga; Ludwik Posselt z Petersburga; Gertruda Moch z Petersburga; Emil Cylken, inżyn., z zagranicy; Andrzej Żołkiewski, obyw., z pow. lipowieckiego; Aleksander Kurczeninow z gub. kurskiej; Adel Borys z Odesy; Zofia Borys z Odesy; Marek Nowicki, obyw., z Besarabii; Jerzy Żółkiewski, obyw., z pow. lipowieckiego.

Hotel Hładyniuka: pp. Karol Henneberg, dyr. cukr. szpikow; Piotr Kalinowski, dyr. cukr. mich.; Jewgraf Szulz, dyr. cukr. grygor.; Borys Szytow, kap., z Płoskirowa; Wasyli Skugar-Skwarski z Petersburga; Mikołaj Todorowski, rej., z Odesy.

Hotel Francuski: pp. Wincenty Chojecki, obywatel, z pow. lipowieckiego; M. Laumberg z Moskwy; Paweł Piskarew z Moskwy; Stanisław Karpowicz, obyw., z gub. suwalskiej; J. Podkaminer, kup., z Odesy; Stanisław Truszkowski z Lipek; Bolesław Podhorski, obyw., z gub. podolskiej; hr. Artur de Montresor z Kozina; Piotr Petlarew, kup., z Połtawy.

Hotel Universal: pp. Mikołaj Grygorowicz z Piriat.; Gustaw Bernsztejn z Rzyszczowa; Zygmunt Ustymowicz z Charkowa.

Hotel Ermitage: pp. Apollon Kojdecki, obyw., z gub. podolskiej; Sergiusz Kryżanowski z Połtawy; Antoni Frankowski, obyw., z gub. podolskiej.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Tow. Polskich kolon. letnich: pp. grono lekarzy kijowskich 25 rb. — Pamięci Ludka Dziewanowskiego — kolega Tadzio Trapszo 3 rb.

Na głodnych: pp. W. A. S. Bączkowscy 15 rubli.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowna Redakcyo!

W numerze 77 „Dziennika Kijowskiego" z d. 20 b. m. pojawiła się korespondencya z Kamieńca Podolskiego podpisana „Podolak", przedstawiająca tendencyjnie działalność Czcigodnego naszego Proboszcza ks. Józefa Orłowskiego. Korespondencya ta wywołała oburzenie parafian i dlatego w imię prawdy prosimy o umieszczenie niniejszego sprostowania. Znana była i jest powszechnie działalność i hojność księdza Piotra Mańkowskiego na cele kościelne i dobroczynne, jako też ostatnia jego hojna ofiara na restauracyę katedry kamienieckiej.

Korespondent jednak przemilcza zabiegi i starania obecnego naszego proboszcza ks. Józefa Orłowskiego, który po odbyciu w tym celu specyalnych podróży i naradach z osobami kompetentnemi ogłosił konkurs na polichromię katedry pod zarządem Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości. O tem wszystkiem wiedzą parafianie, nie wiedział widocznie tylko korespondent!

Tendencyjność korespondenta uwydatnia się również w sposobie przedstawienia inicyatywy urządzenia nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. ministra Stołypina. Zainicyowali nabożeństwo jeszcze w dniu 5 września r. z. wyłącznie urzędnicy katolicy w naszem mieście. Sposób więc przedstawienia korespondenta tem więcej jest oburzający, że wyczerpujące sprostowanie w obecnych naszych warunkach z łatwo zrozumiałych przyczyn jest niemożliwe.

Cypryan Tynowski, Julian Giżycki, Maryan Elkner, Edward Siedlecki, Józef Radziejowski, Stanisław Kwiatkowski, Leszek Wiśniowski, A. Iżycka, M. Leśniowska, W. Kietliński. Fr. Grodzicki, K. Kuczkowski, Feliks Pawlikowski, N. Pawlikowska, J. Nackiewicz, K. Dunin, W. Dunin M. Aleksandrowiczowa, Adam Jarocki, K. Jarocka.

Sprawozdanie z Kiermaszu Tow. dobroczynności za 1912 r.

Przychód:

1. Z kiosków, za potrąceniem kosztu towarów:

	dochód		koszty
a) szampan dochód brutto	2,901,—	koszty	284,10
b) perfumy i papeterie	569,08	„	254,90
c) kawiarnia	1,560,55	„	87,72
d) kwiaty	1,252,55	„	344,65
e) cukry	1,006,—	„	—
f) restauracya	4,184,42	„	484,42
g) niespodzianki	1,163,20	„	367,62
h) sztuka stosowana	1,045,—	„	—
i) miód i i owoce	660,—	„	—
k) pocztówki	307,—	„	—
l) ludowe wyroby	1,002,27	„	568,51
m) zabawki	1,632,05	„	245,05
n) poczta	66,42	„	—
	17,350,26	„	2,636,97

Zyski . . .	rb. 14,713,29
2. Bilety wejściowe . .	„ 666,45
3. Ofiary na budowę kiosków—Szampan 8 rb. 70 k., Perfumy 30 rb., Kawiarnia 50 rb., Kwiaty 60 rb., Cukry 36 rb., Restauracya 79 rb., Sztuka stosow. 76 rb. 50 kop., Miód 75 rb., Pocztówki 25 rb., Ludowy 45 rb. 50 kop., Zabawki 60 rb. 20 kop. .	„ 545,90
4. Ofiary ogólne („Dzien. Kij." № 44, Lista I — 1,063 rb., № 49, Lista II—286 rb., № 61, Lista III — 374 rb., № 85, Lista IV —230 rb. 30 k. . . .	„ 1,953,30
Razem .	„ 17,878,94

Uwaga: Kiosk Szampan, niezależnie od ofiary w sumie 8 rb. 70 k. na indemnizacyę rozchodów, poniesionych przez Tow. dobr. na ten kiosk, pokrył koszty budowy kiosku, wykonanej bez udziału Towarzyrzystwa.

Rozchód:

1. Budowa kiosków i dekoracya sali . . .	rb. 809,45
2. Urządzenie elektr. oświetlenia i wentylacya . .	„ 561,—
3. Ogłoszenia i reklamy .	„ 475,50
4. Wydział koncertowy .	„ 355,—
5. Podatki i portorya .	„ 114,82
6. Rozchody ogólne (sala 360 rb., usługa w klubie 80 rb., roślinność dekoracyjna 105 rb., sekretaryat, piśmiennicze i drobne rozchody 178 rb. 47 kop., odnowienie mebli i reperacya ścian w sali po kiermaszu 126 rb. 82 k.)	„ 850,29
Razem .	rb. 3,211,06

Czysty zysk 14,667 rb. 88 kop.

Podane powyżej cyfry konstatują fakt, że Kiermasz Tow. dobroczynności cieszy się stałą sympatyą i uznaniem szerokich kół naszego społeczeństwa, tak kijowskiego, jak i zamiejskiego, które oceniając niestrudzoną pracę ludzi dobrej woli, składa na ołtarzu miłosierdzia publicznego daninę swoją, a tem samem przyczynia się w znacznej części do sprostania tym zadaniom, jakie ciążą na Tow. dobr. To też w imieniu całej rzeszy nieszczęśliwych, korzystających z opieki i pomocy katolick. Tow. dobr., zarząd takowego składa na tem miejscu za łaskawem pośrednictwem „Dzien. Kijowskiego" wszystkim Szanownym Ofiarodawcom szczere i serdeczne „Bóg zapłać".

Specyalne podziękowanie przesyła zarząd Paniom Gospodyniom Kiosków za Ich ofiarność, wielkie trudy, za gotowość poniesienia nadto takowych i w czwartym dniu Kiermaszu, byle przysporzyć środków swojem umiejętnem kierownictwem przy sprzedaży przedmiotów zbytu i nadzwyczajną uprzejmością dla kupujących. Dalej słowa szczerej wdzięczności należą się komitetowi budowlanemu, a zwłaszcza PP. Karolowi Iwanickiemu i Bohdanowi Komarnickiemu, którym dzielnie dopomagali PP. W. Filanowicz i I. Hollak, a także S. Bursztyński, Z. Chomiński, W. i F. Gorzechowscy, A. Hübner, A. Janicki, D. Kryński, I. Łebkowski, I. Serednicki, dr. Studziński, I. Świerczyński, E. Witowski i inni, nie szczędząc trudu i czasu dla dobrej sprawy. Następnie zarząd Tow. dobroczynności wyraża podziękowanie Pannom i Panienkom, które tak chętnie podjęły się bezinteresownego a żmudnego przygotowania paru setek abażurków kwiatowych. Państwu Golombkom za niezmierną Ich ofiarność dla kawiarni i za gotowość przyjścia z pomocą organizatorom Kiermaszu przez udzielenie stolików do tejże kawiarni. Panu Kimajerowi za bezinteresowne i tak chętne użyczenie wszystkich mebli potrzebnych w dużej ilości do sali i wszystkich kiosków, oraz za przysłanie swych pracowników do robót dekoracyjnych. Radzie gospodarczej Klubu szlacheckiego za odstąpienie na bardzo dogodnych warunkach swego lokalu ze światłem. Kijowskiemu Towarzystwu elektrycznemu za bezinteresowne udzielenie prądu na czas trwania Kiermaszu i robót przygotowawczych. P. Mołdżyńskiemu za doskonałe urządzenie oświetlenia elektrycznego i przyjęcia gorąco do serca sprawy kiermaszowej. P. Zwierzchowskiemu za bezpłatne i chętne udzielenie kasy ogniotrwałej na dni cztery. Panu Rootsowi za łaskawe udzielenie stolików do bufetu. Szanownej Redakcyi i Administracyi „Dzien. Kijowskiego" za szczerą pomoc zarządowi Tow. dobroczynności przez chętne umieszczanie wzmianek w Kronice i artykułów o Kiermaszu, oraz znaczne ustępstwa w ogłoszeniach i drukach. Redakcyi pisma „Kijewskaja Mysl", która na szpaltach pisma stale udzielała wiadomości o Kiermaszu, a w artykule z № 54, podpisanym przez P. W. Czagowca tak gorąco przemawiała do społeczeństwa kijowskiego, zachęcając do odwiedzania naszego Bazaru.

Panu Andrzejowskiemu za użyczenie waz i kolumn, p. Lesiszowi za kwiaty do stolików w restauracyi, p. Wesserowi za udekorowanie sali roślinnością na dogodnych warunkach, Firmom: Abrikosowa, Andrejewa, Browaru Kijowskiego, Szulca, Kuntzendorfa, Fruzińskiego, Georges'a, Henczkego, Jurotatu, Kunderewicza, Plutona, Prokoff, Pasztetni Kijowskiej, Rootsa, Semadeniego, Udziałowej, Zakrzewskiego, Zielińskiego i wielu innym za nadsyłanie każdodziennie produktów do bufetu, jak również Paniom Gospodyniom „Restauracyi" za doskonałe i różnorodne domowego przyrządzenia potrawy, nadające bufetowi kiermaszowemu charakter nierestauracyjny.

Jeszcze słowo podzięki młodzieży, zorganizowanej przez p. Szokalskiego Feliksa, gorliwie pracującej przy sprzedaży i kontroli biletów wejściowych.

Nie może też zarząd pominąć milczeniem zasług tych członków komitetu ścisłego kiermaszowego, którzy nie należąc do zarządu, z wielką gorliwością zwalczając wszelkie przeszkody, doprowadzili do końca włożone na nich ciężkie zadanie, pracując z wielkim pożytkiem w ciągu paru miesięcy. Nakoniec zarząd wyraża głęboką wdzięczność wszystkim osobom, które w jakikolwiekbądź sposób przyczyniły się do tak świetnych rezultatów tegorocznego kiermaszu.

Uwaga. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w kiosku kwiatowym, oprócz Pań Gospodyń poprzednio wymienionych, p. Kraczkiewiczowa Stanisławowa była również Gospodynią odpowiedzialną. Zaś w kiosku Sztuki Stosowanej pp. Abramowiczowa Lucyanowa, Bądarzewska Marya i Dobrowolska Helena przyczyniły się datkami swojemi do zwiększenia dochodu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Wybory do gminy żydowskiej.

Warszawa (Wł.). W Warszawie z powodu wyborów do gminy żydowskiej, mających odbyć się w d. 9, 10 i 11 kwietnia, wre zaciekła agitacya przedwyborcza „nacyonalistów" żydowskich.

Odbywają się tłumne wiece. Mowy przeważnie wygłaszane są w żargonie, zrzadka przerywane mowami w języku rosyjskim. Agitatorzy obiecują wyborcom nieziszczalne programy działalności w gminie. Najkrzykliwszymi mówcami są doktorowie Bychowski, Dawidson i Sokołow, redaktor „rosyjskiego" pisma w Warszawie.

Sprawa Macocha.

Piotrków (AP). Złożyli skargi apelacyjne Damazy Macoch i Helena Macochowa. Prokuratura wystąpiła również z protestem przeciwko uznaniu Macocha winnym zabójstwa świadomego, nie zaś zabójstwa z premedytacyą, i przeciwko uniewinnieniu Heleny Macochowej z pod zarzutu ukrywania zabójstwa.

Piotrków (AP). Złożyli skargi apelacyjne Olesiński i Cyganowski.

Zgon Wielkiej Księżny.

Stutgardt (AP). Jutro odbędzie się eksportacya zwłok zmarłej Wielkiej Księżny Wiary Konstantynówny z pałacu do starego pałacu, gdzie w kaplicy domowej zostanie pogrzebana w grobach królewskich. Na pogrzebie oprócz Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza będą obecni reprezentanci cesarzów Wilhelma i Franciszka Józefa.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Sepechdar posłał do Tabrysu i do innych punktów Azerbeidżanu telegramy, zawiadamiając, iż został mianowany generał-gubernatorem. Fidaje, uważając go za swego stronnika, zaczynają gromadzić się w Tabrysie.

Tabrys (AP). Krążą pogłoski, że Idżłał-ul-Mulka został mianowany gubernatorem urmijskim.

Tabrys (AP). Ludność Azerbeidżanu zaniepokojona jest pogłoskami o zbliżaniu się Salar-ul-Douleh'a, którego jeźdźcy zajęli Bamzar. Salar rozkazał naczelnikom plemion kurdyjskich, aby przyłączyli się do niego w celu wyruszenia na Teheran, grożąc w przeciwnym razie okrutną zemstą.

Urmia (AP). Dokonywany przez turków spis kurdów pogranicznych, zdolnych do noszenia broni, wywołał wśród nich poruszenie. Kurdowie obawiają się wprowadzenia powszechnej powinności wojskowej. Plemiona mangurów, mamanów i nipanów, które przedtem służyły turkom pomocą, oznajmiły, iż będą im przeciwdziałać z bronią w ręku.

Urmia (AP). Z Sułduza donoszą, iż kajmakam turecki na czele pół kompanii piechoty i dwóch dział górskich wystąpił przeciwko kurdom, niezadowolonym ze spisu. Liczba powstańców sięga 2,000.

Urmia (AP). Z Sandzbułaku donoszą, że duchowieństwo kurdskie zorganizowało napad na amerykańską misyę duchowną i zażądało usunięcia dzwonów i flagi amerykańskiej. Konsul turecki udał się na miejsce zajścia i współdziałał przywróceniu porządku.

Nowy ambasador.

Konstantynopol (AP). Na statku wojennym „Kubaniec" przyjechał tu ambasador rosyjski Giers.

Sprawy chińskie.

Pekin (AP). Tan-Szaoj zawiadomił prezydenta, że wobec wrzenia, wywołanego przez zamiar członków gabinetu zabrania ze sobą do stolicy straży wojskowej, projekt ten zaniechano. Li Juan-Chun otrzymał polecenie jednocześnie z obowiązkami wiceprezydenta pełnić obowiązki naczelnika sztabu generalnego.

Pekin (AP). Chińskiej, mandżurskiej, mongolskiej i tybetańskiej ludności muzułmańskiej udzielono prawa zawierania pomiędzy sobą ślubów małżeńskich bez żadnych ograniczeń.

Pekin (AP). Rząd polecił władzom lokalnym ogłosić ludności, iż byłoby pożądane zaniechanie obyczaju zmniejszania nóg kobietom przez ściskanie.

Chańkou (AP). Wczoraj Sun-Yat-Sen wyjechał do Szanchaju. W mowie pożegnalnej, wygłoszonej na zebraniu kupców chankońskich, Sun-Yat-Sen wskazał na konieczność przeniesienia stolicy z Pekinu, wobec zajęcia w tym mieście punktów ważniejszych przez oddziały wojska cudzoziemskiego, co znacznie osłabia rząd republikański. Pierwszeństwo przy wyborze stolicy powinno być dane Uczanowi.

Uroczystości anglo-francuskie.

Nicea (AP). Podczas obiadu w gmachu prefektury Poincaré i Party wymienili toasty, konstatując, iż w pierwszy dzień uroczystości przyjaźń anglo-francuska znalazła nowe potwierdzenie w uczuciach ludu.

Cannes (AP). Podczas odsłonięcia pomnika królowi Edwardowi Poincaré powiedział, że Edward VII był twórcą porozumienia francusko-angielskiego. Gdy Anglia wyciągnęła dłoń do Rosyi—równowaga sił europejskich stała się bardziej trwała i pokój bardziej zabezpieczony. Następnie mówca podkreślił pokojowość trójporozumienia i uznał, że powaga Francyi stale się zmniejsza dzięki poparciu przyjaciół i sojuszników w dziedzinie dyplomacyi.

Paryż (Wł.). Podczas odsłonięcia pomnika królowej Wiktoryi w Nicei, prezes ministrów francuskich Poincaré w mowie swej pominął tematy polityczne. Ambasador angielski Berfie podnosił natomiast uroczystości, jako osnowę trwałej przyjaźni pomiędzy Anglią a Francyą.

Narady.

Rzym (AP). Giolitti po powrocie odbył naradę z San-Giuliano oraz ministrami wojny i marynarki.

Współczucie muzułmanów.

Serajewo (AP). Ludność muzułmańska Bośni i Hercogowiny zebrała 1/4 miliona koron na turecki „Czerwony półksiężyc."

Wojna włosko-turecka.

Berlin (Wł.) „National Zeitung" zamieściła alarmujący artykuł, twierdząc, że nieudatne pośrednictwo pokojowe sprowadzić może powikłania ogólno europejskie. W przewidywaniu takich wypadków rząd niemiecki zażąda w maju w parlamencie uchwalenia nowych kredytów na uzbrojenia.

Trypolis (AP.) Wczoraj dwa aeroplany przyleciały z Tryplisu do Buchamecu. Podróż trwała 12 godzin. Benzyny dla motorów dostarczył okręt znajdujący się w Suarze.

Translokacya dyplomaty.

Paryż (Wł.). Ambasadorem francuskim w Wiedniu mianowany zostanie prawdopodobnie Geoffroy, obecny ambasador w Madrycie.

Zamach na ministra francuskiego.

Paryż (Wł.). Pod Pelpignou usiłowano wykolcić pociąg, w którym jechał minister rolnictwa Cams. Czujny maszynista zdołał zatrzymać lokomotywę przed stosem kamieni i żelaza.

Francuzi w Maroko.

Paryż (Wł.) Rząd francuski oddaje koncesye przemysłowe w Maroko wyłącznie przedsiębiorcom francuskim, odrzucając bezwzględnie zabiegi przedsiębiorców niemieckich. Prasa niemiecka wyraża z tego powodu oburzenie.

Spodziewany strajk maszynistów.

New-York (Wł.). Związek maszynistów kolejowych, liczący 23,000 członków, grozi bezrobociem, żądając podwyższenia gaży.

Rząd a lotnictwo w Anglii.

Londyn (AP.) W memoryale dołączonym do preliminarza ministerstwa wojny zaznaczono, iż rząd postanowił oprócz szkoły lotniczej w Salisbury otworzyć czasową szkołę w East church, rozwój której zależy od rezultatu prób z hydroaeroplanami. Memoryał przewiduje zarządzenie środków mających na celu popieranie przedsiębiorczości prywatnej i uważa, iż korzyści spodziewane z zastosowania we flocie sterowców ze sztywną powłoką nie wyrównują kosztów, jakie pociągnie za sobą ich budowa. Rząd obserwuje rozwój lotnictwa za granicą i w dalszym ciągu czyni doświadczenia nad stosowaniem sterowców do celów wojennych.

Lot Paryż—Londyn.

Londyn (Wł.). Lotnik Prerost przeleciał z pasażerem z Paryża do Londynu.

Dramat.

Paryż (Wł.). Student serbski zastrzelił w nocy na ulicy swoją narzeczoną studentkę medycyny, poczem strzelał do policyantów, którzy go śmiertelnie zranili.

Zabójstwo milionera.

New-York (Wł.). 74-letniego milionera Marsha zastrzelono na szosie. Podejrzewają udział żony. Zabójstwa dokonano z okien samochodu.

W Bawaryi.

Monachium (Wł.). Kanclerz powtórnie odwiedził dziś prezesa ministrów na życzenie cesarza w celu usunięcia zatargu niemiecko-bawarskiego w sprawie jezuitów.

Śniegi i mrozy.

Berlin (Wł.). Na całym Śląsku spadły duże śniegi. W górach olbrzymia warstwa śniegu. Mrozy 10-cio stopniowe. W Berlinie mróz dosięga 5-ciu stopni.

Giełda Petersburska.

Dnia 31 marca 1912 r.

4% Renta Państwowa	$91\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. .	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. . .	86
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	454
5% „ „ 1866 r.	355
5% Obl. prem. Szlach. Banku. . . .	$334\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	520
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	514
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. .	410
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	159
„ Briańsk. Fab. Szyn. itd.	$183\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	267
„ Putiłowsk.	$157\frac{1}{4}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow. . . .	$516\frac{1}{2}$
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego .	—
„ Ros. Tow. kopalni złota. . . .	$209\frac{1}{2}$
„ Koł. fabr. maszyn	230
„ M. K. Wor. kol.	950
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	$177\frac{1}{2}$
„ Poł. Doniecka kol. żel. . .	$223\frac{1}{2}$
„ Mosk. Kazań. kolej	$524\frac{1}{2}$
„ Don. Jurjewsk. Tow. met. .	$309\frac{1}{2}$
„ Fabryk Malcowskich . .	$338\frac{1}{2}$
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{2}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{3}{4}$
5% Świadectwa włościańskie . .	$99\frac{3}{4}$
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi mocniejsze i bardziej ożywione, w szczególności z akcyami metalurgicznemi; z premiówkami pierwszej emisyi zwyżkowe.

Giełdy Zagraniczne.

Dnia 31-go marca 1912 r.

Berlin, Wypłaty na Petersburg kp. 216 975

	kup. —.—
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	100 50
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r. . . .	100 50
4% renta państwowa 1894 r. .	90 75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb. . . .	215 90
Dyskonto prywatne	$3\frac{7}{8}$%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 25
Cena najwyższa	267 25
4% renta państwowa 1894 r. . .	90 60
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.30
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106.40
Dyskonto . .	$3\frac{2}{16}$%
Usposobienie trwałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska r. .	105
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie trwałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$96\frac{3}{4}$
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 80

Z ostatniej chwili.

Pogłoski o dymisyi Kasso.

Petersburg (Wł.). Kursują uporczywe pogłoski o rychłej dymisyi ministra oświaty Kasso.

Zjazd kryminalistów.

Petersburg (Wł.). Został zamknięty zjazd kryminalistów.

Członkowie zjazdu oglądali więzienia petersburskie i muzeum policyi śledczej.

Petersburg (Wł.). Zjazd kryminalistów uchwalił rezolucyę, głoszącą, że wprowadzenie środków walki z osobami, które mogą być niebezpiecznymi dla społeczeństwa zależne jest od gwarancyi nietykalności osobistej.

Zjazd wysłuchał referatu o sądach nad nieletnimi przestępcami.

Rewizya.

Tomsk (AP). Senatorska komisya rewizyjna pociągnęła do odpowiedzialności przeszło 160 urzędników i funkcyonaryuszy syberyjskiej kolei żelaznej.

Ofiary powodzi.

Samara (AP). Powódź wiosenna przybiera rozmiary olbrzymie. W pobliżu Pieshówki utonęli pocztylion z przewodnikiem.

Zajście.

Połtawa (AP). Na stacyi Sachajdak dwaj przestępcy, podczas aresztowania ich, zaczęli strzelać i zranili strażnika policyjnego.

Katastrofy lotnicze.

Bar-le-Duc (Wł.). Porucznik Boucourt spadł z monoplanem z wysokości 60 metrów i poniósł śmierć na miejscu.

Paryż (Wł.). Porucznik Lensevert spadł w Donai z monoplanu z wysokości 30 metrów i odniósł śmiertelne obrażenia.

Nowy pancernik szwedzki.

Sztokholm (AP). Szwedzki związek morski zebrał 12 milionów koron. Będzie zbudowany pancernik bez pomocy rządu.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburska Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg = **„Listów z Afryki"** **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA" = **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. **„JEZIORO".**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba

p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

Nowelę znakomitego autora „LALKI" = **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.

Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**